

Beboki, Ditka, wilki - czym straszono dzieci

Data publikacji: 8.06.2014 10:20

Dyscyplinowaniu, chronieniu i tłumaczeniu zjawisk niezrozumiałych służyły demony i inne straszdyła, o których opowiadano dzieciom. Ostatnie z tegorocznych spotkań kolbergowskich organizowanych przez Muzeum Śląska Cieszyńskiego oraz Świetlicę Krytyki Politycznej w Cieszynie poświęcone było tematyce? straszona dzieci.

Anna Drożdż - doktor etnologii zajmująca się zagadnieniami związanymi z tradycyjną kulturą wiejską, szczególnie tymi, które odnoszą się do jej aspektów społecznych i symbolicznych omówiła, czym w Polsce straszono dzieci i po co. We wstępie zauważyła też, że straszona było jednym z tradycyjnych sposobów wychowywania dzieci na polskiej wsi końca XIX w. i w pierwszej połowie XX wieku.

Swoją prelekcję Anna Drożdż oparła na badaniach etnograficznych prowadzonych na ten temat na terenie całej Polski. Wielu rozmówców wspominało czasy przedwojenne, więc niektóre wyniki badań dotyczą okresu jeszcze międzywojennego. Jednak okazuje się, że sporo spośród strachów i demonów „występowało” jeszcze w całkiem niedawnych latach 80-tych XX wieku. - Posługiwaliśmy się jednorodnym narzędziem badawczym, czyli do każdej wsi jechaliśmy z taką samą ankietą i etnografowie zadawali takie same pytania. Można więc uzyskane informacje porównać – powiedziała na wstępie Anna Drożdż. Później, omawiając kolejne straszdyła, pokazywała na mapie Polski ich rozmieszczenie. Nie to jednak chyba było dla słuchaczy najistotniejsze, a same straszdyła i demony oraz cele, w jakich dorośli straszili nimi dzieci. Wiele okropności opowiadano dzieciom, by je chronić.

- Dorośli pracując w polu i na gospodarstwie nie mieli czasu zajmować się dziećmi, pilnować ich, a te postaci powodowały samodyscyplinę – tłumaczyła Anna Drożdż wyjaśniając, że opowieści o demonach, które czają się w lesie, poza domem miały sprawić, by dziecko od domu się nie oddalało, a o demonach wodnych, by nie utopiło się w studni czy pobliskiej rzece.

- Wiele z tego, co mówili ankietowani, dotyczyło przeszłości, wspominali, jak ich straszono. Później mówili, jak oni straszili swoje dzieci. Niektóre z tych strachów w latach 80-tych jeszcze nadal były popularne, nadal działały, dzieci się tych postaci bały i jakąś rolę wychowawczą spełniały – mówiła Anna Drożdż.

Prelegentka wyjaśniła, że wielka różnorodność i bogactwo demonów wynikało z tego, jak dawniej wyglądało dzieciństwo. - Wzór dzieciństwa na wsi był zupełnie inny, niż my znamy teraz. Przede wszystkim dzieciństwo bardzo szybko się kończyło. Już 4-5 latki miały swoje obowiązki. 4-5 letnie dziecko już musiało pracować. Najczęściej wypasały gęsi. Trochę starsze już musiały umieć wypasać owce, konie, krowy. Te dzieci już musiały być samodzielne i być przydatne w gospodarstwie, co powodowało, że względem dzieci stawiano pewne wymagania. Kolejną rzeczą różną, niż współcześnie, jest to, że rodziny były wielodzietne. Kobieta, która miała na głowie i dzieci, i całą gospodarkę i nierzadko musiała pomagać mężowi w polu nie zawsze miała czas na wychowywanie dzieci. Dzieci wychowywały się same i starsze rodzeństwo bardzo często musiało zajmować się młodszym. Strachy przydawały się więc w trzech sytuacjach. Po pierwsze w wychowaniu. Za pomocą wspomniania o strachach rodzice mogli dyscyplinować dziecko, które było niegrzeczne, nieposłuszne. Często dyscyplinowano za pomocą strachów dziecko, które płakało. Na przykład nie chciało spać, to wystarczyło wspomnieć jakiegoś stracha i dziecko się uspokajało. Kolejną rzeczą też bardzo istotną to ochrona dziecka przed niebezpiecznymi miejscami i sytuacjami. Najbardziej niebezpiecznymi miejscami była studnia, która bardzo często była w obrębie zagrody, inne zbiorniki wodne i przestrzeń poza domem po zmroku. To były miejsca, gdzie dziecku mogło coś zagrażać, w związku z tym w tych obszarach sytuowano różne demony. Wyobrażenie tego demona miało dyscyplinować dziecko. Dziecko posiadało samokontrolę, że nie wolno tam iść, bo wiadomo, że tam będzie taki a taki demon, który zachowuje się tak a tak, najczęściej bardzo brutalnie. Trzecia sprawa to zapobieganie szkodom, które dziecko mogło wyrządzić. To są przede wszystkim te demony, które są w polu. Ponieważ dorośli musieli pracować w polu, na roli, dzieci pozostawały same sobie. W związku z czym żeby dzieci tego zboża nie deptały, nie niszczyły, wytworzyła się cała gama demonów, które pod opieką mają zboże – wyjaśniała Anna Drożdż wyliczając trzy kategorie strachów: postacie demoniczne (demony

i ludzie o cechach demonicznych, jak czarownice, baby jagi, jędze), postaci ludzkie (Żydzi, Cyganie, dziad) i zwierzęta (wilk, żaba, ale też występujące miejscowo, jak kania, którą, jak wykazały badania, straszono dzieci tylko na tych obszarach Polski, na których ona występowała).

- Pamiętam, że moja babcia straszyla mnie pajakiem, który, jak będę niegrzeczna, wciągnie mnie za obraz – wspominała prelegentka będąca młodą osobą, co świadczy, że... strachy i posiłkowanie się nimi w wychowaniu dzieci wcale nie odeszło u schyłku XX wieku do lamusa. – Był to strach mojej babci, bo w materiałach badawczych nie spotkałam drugiego takiego przypadku – zauważyła Anna Drożdż.

(indi)